

Zakład Filozofii Polityki i Komunikacji Społecznej
Wydział Filozoficzny
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

**Recenzja osiągnięć naukowych, dydaktycznych o organizacyjnych doktora
Przemysława Wiatra stanowiących podstawę ubiegania się o nadanie
stopnia doktora habilitowanego**

Doktor Przemysław Wiatr jest magistrem dziennikarstwa i komunikacji społecznej na Wydziale Politologii UMCS (2013) oraz filozofii na Wydziale Filozofii i Socjologii UMCS (2013) oraz doktorem nauk społecznych w dyscyplinie nauki o polityce na podstawie dysertacji pt. *Viléma Flussera teoria kultury: komunikacja, media, społeczeństwo*, napisanej pod kierunkiem prof. dra hab. Jana P. Hudzika i obronionej na Wydziale Politologii UMCS w 2017 roku. Rozprawa doktorska recenzowana przez prof. dra hab. Andrzeja Gwoźdźcia i dra hab. Kazimierza Krzysztofka została obroniona z wyróżnieniem. Na jej podstawie ukazała się publikacja pt. *W cieniu posthistorii – wprowadzenie do filozofii Viléma Flussera* (Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, 2018). Od 2018 r. pracuje jako adiunkt w Katedrze Teorii Mediów w Instytucie Nauk o Komunikacji Społecznej i Mediach, na Wydziale Politologii i Dziennikarstwa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Stosownie do treści ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. „Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce” art. 219 ust. 1 dr Przemysław Wiatr przedstawił do oceny monografię zatytułowaną *Peter Sloterdijk – ćwiczenia z prowokacji. Rzecz o niedogmatycznej teorii mediów* wydanej w roku 2024 przez Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (recenzentem wydawniczym był prof. dr hab. Piotr Zawojski). Dokumentacja przekazana do recenzji zawiera również sześć artykułów naukowych, pięć rozdziałów w monografiach, redakcję naukową monografii oraz sześć tłumaczeń.

Ocena głównego osiągnięcia naukowego

Zanim przejdę do bezpośredniego zrecenzowania monografii, chciałbym sformułować pewne ogólne spostrzeżenie dotyczące osiągnięć naukowych Habilitanta – zarówno osiągnięcia zgłoszonego jako główne jak i tzw. pozostałego dorobku naukowego. Otóż zakres tematyczny tych prac dotyczy przede wszystkim poglądów Petera Sloterdijka (w odniesieniu do głównego osiągnięcia) oraz poglądów Viléma Flussera (w odniesieniu do większości pozostałego dorobku). Zarówno Sloterdijk jak i Flusser jako teoretycy są przede wszystkim filozofami, a ich dorobek – oprócz prac publicystycznych – ma charakter przede wszystkim filozoficzny. Uogólniając można powiedzieć, że zainteresowania badawcze dra Wiatra filozofię mediów i filozofię kultury w XX i na przełomie XX i XXI wieku na przykładach Sloterdijka i Flussera. Przy takim sformułowaniu możliwe byłoby zgłoszenie zastrzeżenia formalnego pod adresem wniosku o uzyskanie stopnia doktora habilitowanego – wszak pisma i poglądy tych myślicieli nie zaliczają się – formalnie – do nauk społecznych, do nauki o mediach itp. Chcę wyraźnie podkreślić, że w moim przekonaniu nie ma tutaj mowy o jakimkolwiek problemie czy, tym bardziej, błędzie. Nie jest to przypadek zgłoszenia wniosku habilitacyjnego w niewłaściwej dyscyplinie (aczkolwiek takie sytuacje się zdarzają). Doktor Wiatr wyjaśnia założenia swojej interpretacji Sloterdijka jako filozofa mediów w autoreferacie – i uważam te wyjaśnienia za całkowicie przekonujące. Zarówno Sloterdijk jak i Flusser jako filozofowie interesują się w znacznej mierze mediami, kulturą, komunikacją. Nie widzę żadnych formalnych czy „dyscyplinarnych” przeszkód dla oparcia dorobku habilitacyjnego na poglądach filozofów również w sytuacji, w której ewentualny stopień zostały uzyskany w dyscyplinie innej, niż filozofia.

Uważam, że całokształt dorobku naukowego doktora Przemysława Wiatra ma charakter multidyscyplinary w najlepszym znaczeniu tego słowa. Nie mieści się w jednej, ściśle określonej dyscyplinie nauk społecznych lub humanistycznych – co nie jest niczym dziwnym: większość współczesnych nauk społecznych i humanistycznych cechuje multi/interdyscyplinarność. Habilitant w autoreferacie stawia dość mocną tezę, zgodnie z którą „w przypadku największych postaci światowej humanistyki (...) rozróżnienia dyscyplinarne nie mają racji bytu” (s. 5). Nie do końca zgadzam się z takim stwierdzeniem: wydaje się, że np. Jürgen Habermas, Alasdair MacIntyre czy Robert Brandom – by wymienić tylko kilku żyjących filozofów – są „po prostu” filozofami; aczkolwiek rzeczywiście np. Slavoj Žižek, Charles Taylor czy Noam Chomsky przekraczają jednoznaczne ramy dyscyplinarne. Sądzę, że

Sloterdijk i Flusser przynależą raczej do tej drugiej grupy. Tym niemniej chyba łatwiej zgodzić się z nieco łagodniejszym stwierdzeniem Habilitanta, zgodnie z którym rozróżnienia dyscyplinarne „mają charakter wtórny, zależą od późniejszych odczytań i interpretacji”.

W kontekście multidyscyplinarności i „dopasowania” dorobku Habilitanta do dyscypliny można również dodać, że jest on magistrem filozofii. Jako filozof nie mam więc żadnych wątpliwości ani zastrzeżeń co do jego kompetencji filozoficznych. W gruncie rzeczy monografia poświęcona Sloterdijkowi oraz artykuły, z których większość dotyczy Flussera, mogłyby stanowić podstawę ubiegania się o stopień doktora habilitowanego w dyscyplinie filozofii. Czy to jest jakieś utrudnienie lub przeciwwskazanie? Zdecydowanie nie. Tym bardziej, że – jak sądzę – tematyka dorobku naukowego doktora Wiatra odzwierciedla specyficzny charakter tego, co można określić mianem nauki o mediach, teorii komunikacji, komunikologii itp.

Nauka o mediach i komunikacji społecznej, komunikologia, teoria komunikacji – to różne określenia dziedziny wiedzy (z pewnością można wskazać dużo więcej podobnych określeń). Bez wątpienia jest to dziedzina złożona, wysoce multi- i interdyscyplinarna, łącząca elementy m.in. kulturoznawstwa, socjologii, filozofii czy informatyki. Jako taka może być uprawiana w rozmaitych nastawieniach badawczych: od prasoznawczego przez historyczne do psychologicznego lub biologicznego. Nie jest to sytuacja wyjątkowa, dotyczy ona większości o ile nie wszystkich współczesnych obszarów humanistyki i nauk społecznych. Również w przypadku nauki o komunikacji nie ma innego wyjścia, niż nawiązanie albo do filozofii, albo do innych dziedzin, np. kulturoznawstwa. Zawężenie badań do jednej dyscypliny byłoby najzwyczajniej sztuczne i szkodliwe. Ponieważ recenzję piszę jako filozof, mogę zwrócić uwagę na specyfikę filozofii komunikacji – wbrew pozorom nieoczywistej, również łączącej wiele różnych perspektyw badawczych, nawiązującej nie tyle do tzw. klasyki filozofii, ale raczej do określonych zjawisk społecznych. Analogiczna sytuacja dotyczy filozofii mediów. Kiedy Habilitant określa Petera Sloterdijka mianem „filozofa mediów”, nie widzę w tym niczego kontrowersyjnego.

Wskazana jako główne osiągnięcie naukowe monografia pt. *Peter Sloterdijk – ćwiczenia z prowokacji. Rzecz o niedogmatycznej teorii mediów* (Lublin 2024) liczy 277 stron, składa się z wprowadzenia, trzech rozdziałów (podzielonych na podrozdziały) i zakończenia; książka nie posiada indeksów (co nie jest jednak problemem), zawiera natomiast bardzo obszerną

bibliografię. Tekst rozpoczyna się od obszernego wprowadzenia (*Prowokacje: albo o wyzwaniach i wezwaniach*). Doceniam klarowne sformułowanie tematu i tezy pracy, omówienie literatury i stanu badań, jak również wyraźne zaznaczenie tych tematów, których Autor w książce nie podejmuje.

Przy tej okazji od razu mogę sformułować dwa pierwsze wnioski. Po pierwsze: z przeglądu polskojęzycznej literatury poświęconej Sloterdijkowi wynika, że faktycznie mamy tu do czynienia z przedsięwzięciem przynajmniej częściowo nowatorskim, pionierskim. Jest to pierwsza monografia poświęcona autorowi *Krytyki cynicznego rozumu* w naszym kraju (s. 21-22). W ten sposób Habilitant niewątpliwie wypełnia istotną lukę w rodzimej humanistyce. Skądinąd w literaturze anglojęzycznej również nie ma jak dotąd zbyt wielu monografii poświęconych Sloterdijkowi. Z całą pewnością taki stan rzeczy nie odpowiada znaczeniu poglądów filozoficznych niemieckiego myśliciela i oddźwięku, jaki wywołują one nie tylko w Niemczech.

Po drugie: z bardzo bogatej, wielowątkowej „galaktyki” poglądów Sloterdijka doktor Wiatr świadomie, starannie wybiera niektóre: te, które obejmują tematykę mediów, teorii mediów czy „niedogmatycznej teorii mediów”. Zasygnalizowane przez Autora pominięcie problematyki politycznej oraz religijnej jest zatem zrozumiałe i zasadne. Nie mamy tu do czynienia z kompletną monografią całej dotychczasowej myśli Sloterdijka – co biorąc pod uwagę tylko ilościowy wymiar jego pism byłoby zagadnieniem zapewne wykraczającym poza ramy pojedynczej książki – ale z prezentacją uzasadniającą tezę o Sloterdijku jako teoretyku mediów. A ta wydaje mi się w pełni uzasadniona. Nie sądzę, by miała „prowokacyjny” charakter (s. 13-14), aczkolwiek rozumiem i przyjmuję sens tego wyrażenia zastosowany przez Habilitanta. Sądzę, że taka teza mogłaby zostać potraktowana jako rzeczywiście prowokacyjna tylko przy bardzo zawężonym rozumieniu tego, czym jest współczesna filozofia i współczesna teoria mediów.

Pierwszy rozdział książki (*Filozof na scenie – (auto) biografia intelektualna i problem (teorii) mediów*) zawiera obszerną prezentację sylwetki autora *Kryształowego pałacu*. Rozmiar tej intelektualnej biografii nie jest jednak przesadzony, co zresztą Autor wyjaśnia na początku. Uporządkowane zostają konteksty i inspiracje myśli Sloterdijka (Nietzsche, Heidegger, egzystencjalizm, poststrukturalizm), jak również jego swoiste podejście do filozofii akademickiej (krytyka uniwersytetu) tudzież styl pisarski filozofa. Szczególne miejsce zajmuje omówienie „prowokacji”, zwanych również „aferami” czy „skandalami” świadomie wywoływanymi przez myśliciela. Autor przekonująco łączy je ze sposobem, w jaki sam

Sloterdijk postrzega rolę i zadanie współczesnego filozofa. Ostatni, piąty podrozdział stanowi zapowiedź dalszego toku wywodu i wprowadzenie do wątków medialnych.

Jeszcze we wprowadzeniu doktor Wiatr uzasadniając kształt pierwszego, (auto)biograficznego rozdziału książki, przyznaje się do przyjęcia wobec Sloterdijka postawy interpretatora „spolegliwego” w sensie przywołanym przez Tadeusza Kotarbińskiego (s. 15). Ten wątek „spolegliwości” zakładającej „takie odczytanie, które uwzględnia autodeskryptywne wypowiedzi głównego bohatera” (s. 16) dotyczy, jak zauważa Habilitant, nie tylko pierwszego rozdziału ale i całej monografii. Oczywiście, przyjęcie takiej roli czy postawy jest możliwe, nawet uzasadnione, ale to właśnie ono przesądza o, w moim przekonaniu, najsłabszym aspekcie tekstu.

Gdybym miał sformułować najpoważniejszą uwagę krytyczną pod adresem głównego osiągnięcia naukowego doktora Wiatra, to stwierdziłbym, iż jego nastawienie względem bohatera wywodów, Petera Sloterdijka, jest *zbyt* spolegliwe. Innymi słowy, deklarowana spolegliwość nie może iść w parze z deklarowaną prowokacyjnością. Być może sam Sloterdijk i jego poglądy są wystarczająco prowokacyjne, ale wtedy tekst poświęconej im książki pozostaje tylko spolegliwy. Rozumiem „podejście spolegliwego interpretatora, który wsłuchuje się w głos swojego bohatera, gdy ten mówi sam o sobie i swojej twórczości” (s. 16), ale interpretacja może (powinna?) być również (bardziej) krytyczna. Owszem, Habilitant zastrzega, że przyjęcie postawy „spolegliwego” interpretatora „Nie musi (...), jak sądzę, oznaczać bezkrytycznego podejścia, afirmującego wszystkie metawypowiedzi omawianej postaci” (s. 16). Nie musi (nie powinno?), ale jednak w recenzowanej monografii jej aspekt krytyczny jest zauważalnie słabszy. Podejście do Sloterdijka i jego poglądów nie jest może afirmujące ani apologetyczne. Ale chyba jednak nadmiernie „spolegliwe”. Sądzę, że tekst zyskałby znacznie na wartości merytorycznej, gdyby Autor zachował jednak nieco większy „dystans” wobec swego bohatera. Celowo używam określenia „dystans”, jako że „obiektywność” jest najprawdopodobniej nieosiągalna w humanistyce.

Książka – w czym utwierdza lektura kolejnych rozdziałów – jest więc przede wszystkim *prezentacją* poglądów Petera Sloterdijka, skądinąd prezentacją bardzo rzeczową, erudycyjną i kompletną w wyznaczonym przez Autora zakresie. Nawet najlepsza prezentacja wymaga jednak większej dawki krytycyzmu – w „klasycznym”, Kantowskim sensie tego słowa. Nie twierdzę, że książka jest napisana w sposób bezkrytyczny, odnoszę jednak wrażenie, że Habilitant – mówiąc nieco kolokwialnie – bierze Sloterdijka i jego poglądy w obronę wszędzie, gdzie tylko jest to możliwe. Rzecz jasna, autor (dowolny) może po prostu zgadzać się z omawianymi poglądami, podzielać je, utożsamiać się z nimi itp. i należy to do przyjętej

konwencji. Jednak kolejne podejmowane tu tematy – podmiotowość, technologia, nowoczesność i ponowoczesność, posthumanizm, globalizacja, posthistoria, kultura masowa – są na tyle różnorodne, kontrowersyjne, na tyle często – niekiedy sprzecznie lub przynajmniej polemicznie – przywoływane we współczesnej humanistyce, że ich prezentacja mogłaby być jednak bardziej zniuansowana, a mniej „spolegliwa”. Dotyczy to również wymiaru kontekstów i inspiracji, do jakich odwołuje się Sloterdijk, a więc głównie poglądów filozoficznych Nietzschego i Heideggera. Również one przywoływane są w sposób mało krytyczny.

Powyższe uwagi w żadnym stopniu nie dotyczą tego, co można by nazwać „światopoglądowymi” czy „politycznymi” kontekstami twórczości Sloterdijka. Jest kwestią zupełnie drugorzędną, czy jest on – słusznie lub nie – określany jako filozof „konserwatywny” lub „prawicowy” itp. Recenzując hipotetyczną monografię dotyczącą np. Slavoję Žižka – uchodzącego za filozofa „progresywnego” czy „lewicowego” – byłbym *równie* krytyczny, gdyby omówienie w niej poglądów słoweńskiego myśliciela było podobnie „spolegliwe”. Oczywiście uprawiając filozofię, teorię mediów, kulturoznawstwo, historię idei itp. bronimy i staramy się wzmacniać te poglądy, z którymi sami się zgadzamy, a podważamy poglądy, które uznajemy za zbyt słabo uargumentowane. Zachowanie obiektywności jest niemożliwe, może nawet niepotrzebne, podobnie symulowanie bezstronności. Tym bardziej w przypadku postaci szczególnie (świadomie) kontrowersyjnych, prowokujących, wieloznacznych – jak Sloterdijk. Krótko mówiąc, moim zdaniem monografia mogłaby być napisana w sposób bardziej „odważny” i wtedy jej teza wybrzmiałaby bardziej prowokacyjnie. Zbyt rzadko Autor ujawnia własne zdanie, zbyt rzadko komentując odwołuje się do poglądów polemicznych. Przykładowo niemal zupełnie niewykorzystany pozostaje wątek Jürgena Habermasa. Autor *Teorii działania komunikacyjnego* jest przywoływany niemal wyłącznie w kontekście głośnej debaty wywołanej wygłoszeniem *Reguł dla ludzkiego zwierzyńca* przez Sloterdijka. Nie mam tu na myśli kontekstu i przebiegu samej debaty. Broniąc poglądów Sloterdijka i kwestionując poglądy Habermasa można było jednocześnie zbudować na nich interesującą opozycję – opozycję charakterów, stylów, światopoglądów i ustaleń teoretycznych. W recenzowanej książce podobnie jest również z np. wątkiem posthumanizmu w rozdziale drugim. Zapoznajemy się tam niemal wyłącznie z krytyką, jaką Sloterdijk formułuje wobec posthumanizmu. I nie chodzi o to, „kto ma rację”, tylko o zachowanie proporcji między prezentacją, krytyką, interpretacją i interpretacją „spolegliwą”.

Podsumowując dotychczasowe uwagi uważam, że recenzowana monografia jest, po pierwsze, bardzo ważna jako pierwsza monografia poświęcona Peterowi Sloterdijkowi w Polsce, ponieważ w oczywisty sposób uzupełnia i wzbogaca rodzimą humanistykę. Po drugie,

książka jest napisana w bardzo rzetelny, kompetentny sposób, z głęboką znajomością tematu, świetna pod względem stylistycznym, jej temat jest precyzyjnie określony i w tym sensie zadanie polegające na omówieniu „niedogmatycznej teorii mediów” Sloterdijka zostało zrealizowane znakomicie. O ile dwie pierwsze uwagi są pozytywne, trzecia dotyczy największej słabości: w mojej ocenie praca jest zbyt mało krytyczna, zbyt mało odważna, zbyt „spolegliwa”. Zarzut ten można osłabić w ten sposób, że Habilitant sam deklaruje owo „spolegliwe” nastawienie i konsekwentnie je realizuje. Na szczęście nie jest to jednak ani afirmacja ani apologia.

Przechodzę teraz do omówienia treści drugiego i trzeciego rozdziału monografii. Sądzę, że najlepsze fragmenty książki znajdują się w rozdziale trzecim, zwłaszcza na samym końcu (podrozdziały poświęcone globalizacji i kulturze masowej). Można powiedzieć, że im bliżej końca tekstu, tym bardziej przekonująca i lepiej uzasadniona staje się wyjściowa teza o Sloterdijku jako teoretyku mediów. Nieco słabszy jest rozdział drugi, szczególnie – o czym już wcześniej krótko wspomniałem – wątek posthumanizmu. W tym przypadku wdałbym się w krótką polemikę filozoficzną: nie po to, by „bronić” posthumanizmu (w zasadzie podzielam większość krytycyzmu formułowanego pod jego adresem przez Sloterdijka), lecz po to, by wskazać możliwość nieco większego zniuansowania tego zagadnienia. Autor – omawiając poglądy autora *Kryształowego pałacu* – konsekwentnie pisze o metafizycznym aspekcie posthumanizmu. Natomiast niestety pomija aspekt ontologiczny, zarówno postulowany „zwrot ontologiczny” tudzież tzw. „zwrot ku rzeczom” we współczesnej filozofii. Nowy materializm jest – niezależnie od tego, czy jego założenia są przekonujące czy nie – przede wszystkim próbą przywrócenia ontologii przy jednoczesnym odejściu od pokantowskiego reprezentacjonizmu. Miałyby to być ontologia relacyjna (za Latourem), monistyczna (za Spinozą) i swoiście witalistyczna (wbrew Marksowi i „staremu materializmowi”). Różnica między ontologią a metafizyką jest niewątpliwie znana Habilitantowi, tym bardziej, że przywołuje on krytyków metafizyki, Nietzschego i Heideggera, przy czym tenże Heidegger sam był twórcą ontologii (fundamentalnej). Szkoda, że „zwrot ku rzeczom” nie został silniej wyeksponowany. Nawiasem mówiąc, to zastrzeżenie dotyczy również jednego z tekstów przedstawionych w zakresie pozostałego dorobku doktora Wiatra – mam na myśli poświęcony Flusserowi tekst pt. *Od filozofii designu do fenomenologii gestów. Vilém Flusser o tym, jak się rzeczy mają*. Obecny tam wątek „przedmiotów” również mógłby zostać skonfrontowany z posthumanistyczną ontologią.

Jeszcze w kwestii krytyki posthumanizmu, zwłaszcza jego wymiaru etycznego czy politycznego. Kwestia zrównania człowieka z przedmiotem, z elementami przyrody ożywionej

i nieożywionej, którą Habilitant określa jako próbę „delikatnie rzecz biorąc, chybioną” (s. 167) dotyczy w dużej mierze problemu sprawczości (*agency*). Karen Barad, jako jedna z posthumanistek wprowadza pojęcie „realizmu sprawczego” (*Agential Realism*) traktując sprawczość nie jako własność racjonalnego podmiotu, ale jako charakterystykę wszystkich rodzajów przedmiotów materialnych, a więc ludzi, zwierząt, pozostałych przedmiotów. Abstrahując od tego, czy argumentacja Barad jest satysfakcjonująca czy nie, ciekawie byłoby skonfrontować posthumanistyczne rozumienie sprawczości z poglądami Sloterdijka. Skądinąd nie sądzę, by orfizm i koncepcja metempsychozy miały szczególne znaczenie dla posthumanistycznej ontologii czy etyki: wywodzi się ona głównie z etyki typu Spinozjańskiego, a La Mettrie pisząc w XVIII w. o człowieku-maszynie lub człowieku-roślinie należy chyba do bliższej grupy inspiratorów niż orficy.

W podrozdziale dotyczącym globalizacji doceniam ukazanie Sloterdijka jako teoretyka, który w tym zakresie podejmuje, przekracza i aktualizuje poglądy Marshalla McLuhana. I to zarówno w odniesieniu do teorii mediów jak i do problemu „globalnej wioski”. Przy tej okazji jeszcze jedna uwaga krytyczna, aczkolwiek adresowana chyba nie tyle do Habilitanta, co do wielu teoretyków globalizacji w XX i XXI wieku. Mianowicie niemal wszystkie koncepcje globalizacji są europocentryczne. Wizje „globalnej wioski” ograniczają się do części północnej półkuli, niemal całkowicie ignorując resztę świata lub milcząco – i błędnie – przyjmując, że przynależy ona do tej samej „wioski”. Również – w odniesieniu bardziej bezpośrednio do samego Sloterdijka – koncept „sfery” w sensie Parmenidesa i jego późniejsze wcielenia jest również pomysłem greckim, europejskim. To samo dotyczy metafor „płynności”, „mobilności” czy „rozumu morskiego”. Oczywiście, w dalszym ciągu możemy mówić o „źródłowych dla globalizacji ziemskiej wydarzeniach (...)” jako „paradygmatach kultury nowoczesnej” (s. 199), ale powszechność (totalność?) „globusa” czy „mapy” nie jest tak szeroka, jak się często uważa, głównie w wymiarze ekonomicznym, demograficznym, politycznym, w mniejszym stopniu – przyznaję – w wymiarze filozoficznym. „Rewolucja informatyczna”, zasięg mediów społecznościowych czy oddziaływanie (potencjalne) sztucznej inteligencji nie dotyczą całego globu w równy sposób. Jak pisze Habilitant, „Ziemska globalizacja to procesy czyniące z Ziemi miejsce bliskie każdemu z jej mieszkańców. Jej historia pokazuje jednak, że – przynajmniej w początkowym okresie – należałoby raczej mówić o czynieniu z Ziemi miejsca bliskiego każdemu Europejczykowi, a same te procesy można bez większych uproszczeń nazwać „europeizacją” świata” (s. 204). Nie sposób się z tym nie zgodzić. Trochę szkoda, że ten wątek nie został poszerzony.

W zasadzie moje dwie uwagi szczegółowe – pierwsza dotycząca posthumanizmu i druga dotycząca globalizacji – stanowią egzemplifikacje ogólnej uwagi krytycznej dotyczącej nazbyt „spolegliwego” stosunku Habilitanta do poglądów Petera Sloterdijka. Poglądy te zostały zaprezentowane kompetentnie i wyczerpująco, ale zyskałyby dzięki ukontekstowaniu, krytyce, zniuansowaniu.

Ocena pozostałego dorobku naukowego

Oprócz monografii do pozostałego dorobku naukowego Habilitanta opublikowanego po uzyskaniu przez niego stopnia doktora należy: współredakcja monografii, sześć artykułów naukowych, pięć rozdziałów w monografiach naukowych oraz tłumaczenia dwóch monografii, rozdziału w monografii oraz trzech artykułów.

Omówienie pozostałego dorobku naukowego zacznę od uwag krytycznych. Pod względem ilościowym opublikowane artykuły i rozdziały w monografiach autorstwa Habilitanta oceniam dobrze. Nie jest to ilość imponująca w perspektywie siedmiu lat pracy naukowej na uczelni, jednak kryterium ilościowe jest, jak sądzę, dużo mniej istotne od jakościowego. A więc choć ilość publikacji po uzyskaniu stopnia doktora nie jest bardzo wysoka, nie ma to większego wpływu na moją ocenę całości dokonań naukowych Habilitanta. Nieco większe wątpliwości budzi fakt, że spośród jedenastu artykułów i rozdziałów w monografiach tylko dwie pozycje ukazały się w czasopismach zagranicznych w języku angielskim. Oznacza to, że stopień umiędzynarodowienia dorobku jest stosunkowo niewielki. Z drugiej strony można jednak uznać, że ponieważ większość ocenianych publikacji (z zakresu pozostałego dorobku) dotyczy myśli Viléma Flussera, to znacząco przyczyniają się one do upowszechnienia jej w Polsce, gdzie pozostaje wciąż stosunkowo mało znana. Istotnie, wkład dra Wiatra w przybliżenie, krytyczną interpretację i zakorzenienie poglądów autora *Komunikologii* w naszym kraju wydaje mi się niekwestionowany. Dotyczy to również przekładów, do czego później wrócę. Do tej pory myśl i pisma Flussera były znane w języku polskim niemal wyłącznie za sprawą jego eseju *Ku filozofii fotografii* przetłumaczonego w 2004 r. przez Jacka Manieckiego z przedmową Piotra Zawojskiego.

W tym zakresie ocena pozostaje więc ambiwalentna: z jednej strony publikacje Habilitanta (te dotyczące Flussera) należy uznać za istotne dla rodzimej humanistyki i nauk społecznych co najmniej w wymiarze upowszechniania wiedzy; zarazem niski jest stopień ich

umiędzynarodowienia. A przecież poglądy Flussera bez wątpienia były i są dyskutowane w nauce o zasięgu ogólnoświatowym. Szkoda, że – jak na razie – udział w tych debatach nie jest znaczniejszy.

Spośród tekstów przedstawionych jako pozostały dorobek za najlepsze uważam te napisane najwcześniej, a mianowicie *In search of the Other – Vilém Flusser and dialogical life* (2019) oraz *Od filozofii designu do fenomenologii gestów. Vilém Flusser o tym, jak się rzeczy mają* (2020). Interesujący i ważny jest również artykuł poświęcony Siegfriedowi Zielinskiemu (*Siegfried Zielinski – archeolog i wariantolog mediów*, 2020). Pierwszy z nich jest chyba najlepszym spośród wielu publikacji Habilitanta poświęconych Flusserowi, przede wszystkim dlatego, że w stosunkowo krótkiej formule artykułu udało się zawrzeć w syntetyczny sposób wiele odmiennych wątków myśli autora *Komunikologii*. Tym lepiej, że ten tekst został wydany w języku angielskim i miał możliwość wejścia w ogólnoświatowy obieg intelektualny. Z kolei tekst poświęcony Zielinskiemu zasługuje na uwagę – o czym zresztą Autor w nim pisze – ze względu na słabe rozpoznanie myśli tego niemieckiego teoretyka. W ogóle za jeden z najważniejszych wymiarów dorobku doktora Wiatra uznałbym przybliżanie poglądów myślicieli stosunkowo mało znanych w Polsce. Nie chodzi tu tylko o element popularyzowania wiedzy naukowej, ale również o poszerzanie rodzimej teorii i filozofii mediów oraz teorii i filozofii komunikacji.

Na przeciwnym biegunie umieściłbym tekst pt. *Nomada z Pragi – Vilém Flusser i paradoksalność ludzkiej egzystencji* z 2021 r. Jego tytuł jest nieco mylący – artykuł dotyczy przede wszystkim zróżnicowanych wątków biografii Flussera, natomiast tytułowa paradoksalność w zasadzie się w nim nie pojawia. Natomiast tekst *Kondycja posthistoryczna. Rzecz o telewizji, nowych mediach i polityce* (2023) oceniłbym jako niezły, choć nieco bardziej eseistyczny czy wręcz publicystyczny w porównaniu z innymi pracami Habilitanta – co zresztą nie musi być traktowane jako zarzut.

Osobne – w moim przekonaniu specyficzne i ważne – miejsce w dorobku doktora Przemysława Wiatra zajmują dokonane przez niego i opublikowane tłumaczenia. Biorę tu pod uwagę przede wszystkim tłumaczenia większych prac Flussera: *Kultura pisma. Z filozofii słowa i obrazu* (2018) jako zbiór esejów, oraz – zwłaszcza – *Komunikologia. Mutacja w relacjach międzyludzkich?* z 2024 roku. Omawiając ten wątek uwzględniam również znakomite, krytyczne przedmowy/posłowia, którymi Autor opatrzył przekłady tych książek. Tłumaczenia książek nie cieszą się dużym uznaniem w ramach obecnej polskiej „polityki naukowej”. Podaje się często argument, że nieodzowna znajomość języka angielskiego niejako znosi znaczenie przekładów – choć przecież ważne prace z zakresu humanistyki i nauk społecznych tłumaczone

są nie tylko z języka angielskiego... Nie zgadzam się z tym i jednocześnie podkreślam duże znaczenie pracy translatorskiej Habilitanta. Tłumaczenie – skądinąd bardzo dobre pod względem językowym, stylistycznym – zwłaszcza *Komunikologii* stanowi, jak sądzę, bardzo istotne uzupełnienie. Jest to jedna z kluczowych prac z zakresu teorii i filozofii komunikacji, a dostępność w języku polskim będzie miała znaczenie dla jej dalszego rozwoju. Na tłumaczenie zasługują nie tylko „klasycy”, ale również – może nawet tym bardziej – myśliciele współcześni, współcześnie oddziałujący. Oczywiście, można czytać Flussera po polsku, albo, przykładowo, Sloterdijka po niemiecku. Jednak takie translacyjne „braki” miewają większe znaczenie, niż się wydaje. Na przykład *Filozofia form symbolicznych* Ernsta Cassirera została przetłumaczona na język polski zaledwie dwa lata temu, a zarazem niemal sto lat po publikacji oryginału. Jest to jedno z wyjaśnień powodów, dla których do tej pory Cassirer był w Polsce słabo znany, niemal pomijany. Sądzę, że analogiczna sytuacja dotyczy Flussera i jego *Komunikologii* w przekładzie doktora Przemysława Wiatra.

Należy również dodać, że Habilitant pracując nad artykułami, rozdziałami w monografiach i przekładami odbył kwerendę w archiwum Flussera (*Universität der Künste* w Berlinie). Pracując nad tłumaczeniem *Komunikologii* otrzymał grant narodowego Programu Rozwoju Humanistyki („Krytyczne opracowanie, przekład na język polski i wydanie maszynopisu *Mutation in Human Relations?* Viléma Flussera”).

W latach 2015-2024 doktor Przemysław Wiatr wystąpił na siedemnastu konferencjach naukowych, kongresach i sympozjach w Polsce i za granicą.

Ocena aktywności dydaktycznej i organizacyjnej

Aktywność dydaktyczna Habilitanta jest wysoka i zróżnicowana. Od roku 2013 prowadził zajęcia dydaktyczne realizowane na Wydziale Politologii i Dziennikarstwa oraz na Wydziale Humanistycznym UMCS m.in. na kierunkach: politologia, społeczeństwo informacyjne, dziennikarstwo i komunikacja społeczna, kulturoznawstwo. Tematyka zajęć obejmowała przede wszystkim zagadnienie z zakresu nauki o komunikacji (np. komunikowanie międzykulturowe, nauka o komunikowaniu), medioznawstwa i informatyki (np. zarządzanie kryzysami informatycznymi, informacja publiczna i otwarte dane, etyka mediów) oraz filozofii (np. filozofia kultury, filozofia nowych mediów, filozofia jednostki i wspólnoty). Habilitant stworzył również i przeprowadził autorskie zajęcia fakultatywne w języku polskim (np. film i

filozofia) i angielskim (np. digital stories in media). Jego aktywność dydaktyczna dotyczy również liceów w województwie lubelskim w ramach programu „Szkoły Partnerskie UMCS”. Chciałbym zwrócić uwagę na szeroki zakres tematyczny zajęć prowadzonych przez dra Wiatra w ramach jego aktywności dydaktycznej. Ten element działalności akademickiej nie jest najważniejszym czynnikiem uwzględnianym w postępowaniu awansowym, tym niemniej może i powinien stanowić dodatkowy argument na korzyść Habilitanta o ile ta działalność jest faktycznie znacząca. W moim przekonaniu – jest, co należy docenić. Zwracałem już wcześniej uwagę na to, że aktywność akademicka dra Wiatra ma charakter multidyscyplinarny i również szeroki, ale jednak dopasowany i uzupełniający się zakres tematyczny prowadzonych przez niego zajęć o tym świadczy.

Do działalności dydaktycznej należy zapewne zaliczyć również recenzowanie prac licencjackich i magisterskich na Wydziale Politologii i Dziennikarstwa (blisko sześćdziesiąt takich recenzji, a więc dużo), prowadzenie seminarium licencjackiego oraz promotorstwo pomocnicze w przewodzie doktorskim pod kierunkiem prof. Jana Hudzika.

Jeżeli chodzi o aktywność organizacyjną, to Habilitant brał udział w pracach Zespołów Programowych dla kierunków studiów m.in. produkcja medialna, społeczeństwo informacyjne. Od roku 2018 pełni funkcję opiekuna praktyk i opiekuna roczników na wybranych kierunkach studiów. Od 2016 roku jest członkiem Polskiego Towarzystwa Badań nad Filmem i Mediami w tym na stanowisku członka komisji rewizyjnej w dwóch kadencjach. Należy również podkreślić, że trzykrotnie został wyróżniony Nagrodą Rektora UMCS w latach 2019, 2023 i 2024 za pracę na rzecz uczelni i za współpracę z otoczeniem społeczno-gospodarczym.

Warto, w moim głębokim przekonaniu, docenić również działalność w zakresie popularyzacji nauki. Podobnie jak wskazana wcześniej kwestia przekładów książek na język polski, również szeroko rozumiana popularyzacja nauki, zwłaszcza humanistyki i nauk społecznych jest niestety traktowana ambiwalentnie. Uważam, że próby wydostania się humanistyki poza mury uczelni są nadzwyczaj potrzebne i pożyteczne. W autoreferacie Habilitant zwraca uwagę – zwłaszcza w kontekście „medialności” Petera Sloterdijka – że w Polsce status „medialny” osiągnęli tylko Leszek Kołakowski i Józef Tischner, aczkolwiek był to poziom zupełnie inny, niż w przypadku Sloterdijka, również m.in. Slavoj Žižka, Richarda Dawkinsa czy Marshalla McLuhana. W tym przypadku pomijam m.in. wykłady dla Narodowego Centrum Kultury, mam na uwadze zwłaszcza zespołowy projekt „Profesura i Popkultura”, zarówno w wersji radiowej jak i w postaci dyskusji. Jest to znakomity przykład tego, co Habilitant określa mianem „społecznego zaangażowania teorii” tudzież „nauki/filozofii zaangażowanej”. Nauka uprawiana wyłącznie w murach akademii bardzo

traci, kiedy jest pozbawiona kontaktu ze światem zewnętrznym. Wydaje mi się, że poszczególne przejawy tego zaangażowania Habilitanta korespondują z typem filozofii proponowanym przez Petera Sloterdijka.

Konkluzja

Biorąc pod uwagę całokształt dorobku naukowego Habilitanta, w tym zwłaszcza wartość głównego osiągnięcia naukowego, jak również pozytywną ocenę pozostałego dorobku naukowego oraz osiągnięć dydaktycznych i organizacyjnych, pomimo wskazanych wyżej uwag krytycznych stwierdzam, że Habilitant spełnia wymogi wskazane w art. 219 ust. 1 ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce” z 20 lipca 2018 roku. Przedstawiony dorobek stanowi znaczny wkład w rozwój dyscypliny, a tym samym wystarczającą podstawę do ubiegania się o stopień doktora habilitowanego. Wniosuję zatem o dopuszczenia doktora Przemysława Wiatra do dalszych etapów postępowania.

Piotr Landau

08.12.2024